Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 4-IV-51

Nr 92 (1722)

ROK VI.

ŚRODA



W fabryce im. generała Świerczewskiego ZMP-owcy wprowadzili metodę szybkościowego skrawania metali.

Na zdj. od lewej: tokarz Gajger Mieczysław, Sen Jan, Romanowski Tadeusz i Bobrzek Zdzisław omawiają wspólnie prawidłowe szlifowanie noży do szybkościowego skrawania metali. Foto—AR

Podpisanie umowy kulturalnej

Zacieśniamy przyjaźń z wielkim narodem chińskim

Współpraca Polski i Chin stanie się symbolem nowych słosunków między krajami obozu pokoju

WARSZAWA. — Dnia 3 kwietnia 1951 r. między Rzeczpospolitą Polską a Chińską Republiką Ludową została podpisana w Warszawie umowa o współpracy kulturalnej.

Umowa ma na celu zorganizowanie wymiany doświadczeń obu krajów w dziedzinie kultury, a tym samym wzmocnienie przyjaznych stosunków między narodami obu krajów.

Umowa przewiduje bezpośrednią łączność i wzajemną pomoc Polski i Chin w dziedzinie kultury, oświaty, sztuki i nauki. Na podstawie tej umowy zostanie utworzona mieszana polsko - chińska komisja współpracy kulturalnej, która będzie odbywała okresowe sesje i opracowywała plany realizacji umowy.

Rozmowy, które poprzedziły podpisanie umowy, przebiegały w atmosferze przyjaźni.

Umowę podpisali: w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej min. Spraw Zagranicznych — dr Stanisław Skrzeszewski, w imieniu Chińskiej Republiki Ludowej — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce — Peng Ming-chih.

Przy akcie uroczystego podpisania umowy był obecny m. in. premier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej — **Józef Cyrankiewicz.**

Po podpisaniu umowy min. Skrzeszewski wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Po raz pierwszy w dziejach naszych narodów Polska i Chiny będą organizowały wzajemną wymianę osiągnięć i doświadczeń w dziedzinie kultury, nauki, oświaty i sztuk.

Realizacja umowy o współpracy kulturalnej — obok realizacji polsko - chińskich umów gospodarczych — przyczyni się do pogłębienia przyjaźni między narodem polskim i chińskim, wzmocnienia naszych państw, spotęgowania wszystkich sił walczących pod kierownictwem potężnego Związku Radzieckiego i wielkiego Stalina o pokój i szczęście ludzkości."

Następnie przemówił ambasador Chińskiej Republiki Ludowej, gen. Peng Ming-chih, który powiedział m. in.:

Dziś, gdy podżegacze wojenni, na których czele stoi amerykański imperializm, rozwijają swą reakcyjną i rozkładową działalność w dziedzinie kultury, która pośrednio lub bezpośrednio służyć ma ich knowaniom wojennym, politycznym oraz gospodarczym, gdy przygotowują oni agresję na całym świecie — podpisanie umowy o współpracy kulturalnej między naszymi krajami — po podpisaniu 4 umów o współpracy gospodarczej — posiada bardzo ważne znaczenie. Umowa przyczyni się do rozwoju pomocy wzajemnej w dziedzinie kultury między obu krajami, do pomocy w budowie i rozwoju kultur obu krajów. Dlatego umowa jest wkładem w sprawę walki o pokój, na której czele stoi Związek Radziecki.

Depesza Prezydenta RP w dniu święta Ludowych Węgier

WARSZAWA. — Prezydent RP B. Bierut wystosował do przewodniczącego Rady Prezydialnej Ludowej Republiki Węgierskiej S. Ronai depeszę następującej treści:

W dniu święta narodowego Ludowej Republiki Węgierskiej przesyłam na ręce Pana najserdeczniejsze życzenia pomyślności dla Rady Prezydialnej Ludowej Republiki Węgierskiej, Pana osobiście i narodu węgierskiego, który osiąga wspaniałe sukcesy w budowie swojej socjalistycznej przyszłości.

Stale zacieśniająca się przyjaźń i braterska współpraca Polski i Węgier stanowią poważny wkład do dzieła obrony pokoju i postępu, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki, przyjaźń ta i współpraca służą najżywotniejszym interesom naszych bratnich narodów, sprawie pokoju i socjalizmu.

* * *

Depesze gratulacyjne przesłali także premier Cyrankiewicz i min. Skrzeszewski.



ISTVAN DOBI
Prezes Rady Ministrów
Ludowej Republiki Węgierskiej

Rozpoczęcie obrad VII Kongresu KP Włoch

RZYM. — W dniu 3 kwietnia rozpoczęły się w Rzymie obrady VII Kongresu Komunistycznej Partii Włoch. W obradach bierze udział 748 delegatów z całych Włoch i około 2 tysięcy zaproszonych gości.

Obrady zagaił zastępca sekretarza generalnego partii Secchia. Dokonał on krótkiego przeglądu wydarzeń politycznych, jakie zaszły od VI Kongresu Partii.

Następnie ogłoszony został porządek dzienny pierwszego dnia obrad, który obejmuje referat polityczny sekretarza generalnego Partii na temat „walka narodu włoskiego o pokój, pracę i wolność", oraz referat zastępcy sekretarza generalnego Partii Luigi Longo na temat „jedność włoskiej klasy robotniczej w obecnej sytuacji".

Z kolei zabrał głos Palmiro Togliatti, któremu delegaci zgotowali serdeczną owację.

Pociąg FDJ przybył do Warszawy

WARSZAWA. — W dn. 3 bm. przybył do Warszawy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej pierwszy pociąg towarowy prowadzony samodzielnie przez przodującą młodzieżową brygadę FDJ im. Waltera Ulbrichta. Na Dworcu Gdańskim młodych kolejarzy niemieckich witali przedstawiciele młodzieży stolicy wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć pokoju i przyjaźni młodzieży polskiej i niemieckiej.

Chłopi korzystają z usług POM-ów

WARSZAWA. — Mało i średniorolni chłopi, którzy na przykładzie spółdzielni produkcyjnych przekonują się o korzyściach, jakie daje stosowanie nowoczesnych maszyn rolniczych, organizują się w grupy i coraz liczniej zgłaszają się do POM-ów, aby zbiorowo podpisać umowy na przeprowadzenie przez brygady POM wiosennych prac rolnych w swoich gospodarstwach.

Grupy takie powstają we wszystkich województwach kraju. W woj. gdańskim np. POM-y zawarły dotychczas umowy z kilkuset grupami chłopów, gospodarujących indywidualnie, na przeprowadzenie orek i siewów wiosennych na obszarze 3.500 ha, w woj. lubelskim umowy podpisano na wykonanie prac rolnych na obszarze 2.500 ha, a w łódzkim — 2.222 ha.

Na znacznych obszarach gospodarstw indywidualnych wykonywać będą prace rolne również brygady POM-ów w województwach: bydgoskim, olsztyńskim, koszalińskim i poznańskim.

Dalsze zobowiązania robotników łódzkich

Łódzki świat pracy, pragnąc uczcić dzień 1 Maja podejmuje liczne zobowiązania.

Robotnicy ZPW im. Wiosny Ludów postanowili zaoszczędzić 631.980 zł, a znany palacz tych zakładów Wolf Chajt zobowiązał się uzyskać w ramach oszczędności dalsze 100 kg węgla dziennie.

Zobowiązania podjęte przez załogę ZPW im. Barlickiego przyniosą Państwu około 59.000 zł oszczędności.

W ZPB im. K. Liebknechta pracownicy zatrudnieni na tkalni postanowili podnieść wykonanie planu z 78 proc. do 110 proc. co da oszczędność 529.304 zł.

(O dalszych zobowiązaniach piszemy na str. 2).

Depesza J. Stalina do Zakładów im. Kirowa

MOSKWA. W całym ZSRR uroczyście obchodzona jest 150 rocznica istnienia zakładów im. Kirowa (dawniej Putiłowskich). W związku z tym Generalissimus Stalin wystosował do załogi zakładów następującą depeszę:

Z okazji 150-lecia istnienia zakładów im. Kirowa (dawniej Putiłowskich) oraz odznaczenia ich orderem Lenina, przesyłam życzenia i pozdrowienia zespołowi robotników, robotnic, inżynierów, techników i urzędników.

Zakłady Kirowskie — jedne z najstarszych w kraju — odegrały historyczną rolę w rewolucyjnej walce rosyjskiej klasy robotniczej, w ustanowieniu władzy radzieckiej oraz w umocnieniu gospodarczej i obronnej potęgi naszej ojczyzny.

Po wielkiej wojnie narodowej załoga zakładów osiągnęła poważne sukcesy w dziele odbudowy zakładów i opanowania produkcji wyrobów, mających niezmiernie doniosłe znaczenie dla gospodarki narodowej.

Życzę Wam, Towarzysze Kirowcy, dalszych sukcesów w pracy nad wykonaniem zadań postawionych przez Partię i Rząd.

(—) J. Stalin

* * *

MOSKWA. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło orderami i medalami 1.359 pracowników zakładów im. Kirowa za wzorowe wykonanie zadań rządu oraz w związku ze 150-leciem istnienia tych zakładów.

* * *

MOSKWA. W uznaniu wybitnych zasług wobec ojczyzny i narodu radzieckiego i w związku ze 150-letnim istnieniem zakładów przemysłowych im. Kirowa w Leningradzie (dawniej zakładów Putiłowskich), Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło je orderem Lenina.

Wystąpienie min. Gromyko

„Taktyczne" wybiegi delegatów zachodnich w Paryżu

PARYŻ. — W poniedziałek 2 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie zastępców ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw. Przewodniczył przedstawiciel Francji Parodi.

W imieniu delegacji USA, Wielkiej Brytanii i Francji Parodi wniósł nowy projekt porządku dziennego, który jest pewną modyfikacją poprzedniego projektu porządku dziennego delegatów zachodnich. W projekcie tym jednak sprawa demilitaryzacji Niemiec nadal nie zajmuje miejsca, jakie powinna zajmować ze względu na swą wagę i odsuwana jest na plan drugi.

Przedstawiciel ZSRR Gromyko podkreślił, że przedstawiciele trzech mocarstw nadal usiłują pomniejszyć znaczenie tak niezmiernie ważnego problemu, jakim jest sprawa demilitaryzacji Niemiec. Co się tyczy zagadnień redukcji sił zbrojnych oraz ustanowienia kontroli międzynarodowej nad poziomem zbrojeń i sił zbrojnych, to — powiedział Gromyko — **zagadnienia te w pierwszym punkcie nowej propozycji trzech mocarstw zostały znów postawione do góry nogami.**

Gromyko stwierdził również, że nowy projekt trzech mocarstw nie obejmuje sprawy wykonania traktatu pokojowego z Włochami w tej jego części, która dotyczy Triestu.

Przedstawiciele trzech mocarstw nie odpowiedzieli też na propozycję radziecką rozpatrzenia sprawy paktu atlantyckiego i utworzenia amerykańskich baz wojskowych w Anglii, Norwegii, Islandii oraz w innych krajach Europy i Bliskiego Wschodu. Sprzeciw wobec tej propozycji radzieckiej **może oznaczać tylko niechęć do omówienia jednego z najważniejszych zagadnień związanych bezpośrednio ze sprawą przyczyn istniejącego w Europie napięcia międzynarodowego i z problemem poprawy stosunków miedzy czterema mocarstwami.**

Barbarzyński nalot na Phenian

PEKIN. W dniu 3 kwietnia około 40 ciężkich bombowców amerykańskich typu „b-29" dokonało nalotu na Phenian i obrzuciło bombami dzielnice mieszkalne.

Amerykańscy piraci powietrzni zrzucili przeszło 200 ton bomb kruszących i zapalających. Szkody, wyrządzone przez barbarzyńców są znaczne.

Wrogowie ludu polskiego

poniosą zasłużoną karę

Przemówienie prokuratora w procesie nielegalnego „Stronnictwa Pracy"

WARSZAWA. — 3 bm. w piątym dniu procesu kierowników nielegalnego „Stronnictwa Pracy", sąd udzielił głosu stronom.

Prokurator wojskowy mjr Ligęza podkreślił w swym przemówieniu oskarżycielskim ogólną sytuację polityczną i gospodarczą, jaka powstała w Polsce po wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką. Stwierdził on, że w 1945 r. gdy cały naród polski przystąpił do twórczej pracy nad odbudową zniszczonej przez hitlerowców ojczyzny — oskarżeni, kierowani przez imperialistów amerykańskich, przez obcą i rodzimą reakcję, przystąpili do walki przeciwko władzy ludu polskiego, przeciwko narodowi polskiemu.

Oskarżyciel zwrócił również uwagę na zagraniczne źródła finansowe, umożliwiające oskarżonym uprawianie w kraju szpiegostwa i dywersji.

Po scharakteryzowaniu sylwetek oskarżonych — **jako zatwardziałych wrogów ludu** i szczegółowej analizie z punktu widzenia prawnego ich przestępczej działalności, oskarżyciel publiczny **zażądał dla osk. Kwasiborskiego kary śmierci, dla oskarżonych Antczaka i Hoppego kar dożywotniego więzienia, dla oskarżonych Bukowskiego i Weker — kar po 15 lat więzienia.**

Przemawiający z kolei obrońcy oskarżonych starali się pomniejszyć znaczenie zbrodniczej działalności oskarżonych w ramach komórki szpiegowskiej, nielegalnego „Stronnictwa Pracy".

Oskarżeni w ostatnim słowie prosili o łagodny wyrok.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 6 bm.



Cacy — cacy, popielowska partia płacy.

„Pozdrawiam Was, polscy towarzysze!"

Co mówi Raymonde Dien

bohaterka francuska, wielka bojowniczka o pokój

Poniżej podajemy fragmenty artykułu wielkiej bojowniczki o pokój Francuski Raymonde Dien, która bawi od kilku dni w naszym kraju. Artykuł ten ukazał się w „Trybunie Ludu".

Pracowałam w komitecie miejskim Partii Komunistycznej w Tours jako maszynistka. W tym okresie, wiosną 1950 roku, w całej Francji coraz szersze masy ogarnęła walka przeciwko wojnie w Vietnamie.

Pewnego dnia przybiegł do komitetu jeden z towarzyszy kolejarzy i zawiadomił nas, że w Tours znajduje się transport kolejowy z czołgami, kierowany do jednego z portów celem przesłania go do Vietnamu.

Przybyłam tam jako jedna z pierwszych. Lecz już po chwili zebrało się około 250 osób — robotników i robotnic z najbliższych fabryk.

Wkrótce ze stacji ruszył długi rząd wagonów, naładowany czołgami. Wówczas wbiegłam na szyny i szeroko rozłożyłam ręce. Czułam, że za mną, na torze, stoi wielu towarzyszy. Pociąg zaczął zwalniać i w końcu zatrzymał się o parę metrów od nas. Nasi towarzysze mechanicy prędko dobrali się do najczulszych części czołgów — do silników. Porozbijano w nich urządzenia elektryczne, rozbito co się dało i czym się dało.

— Te potwory nie tak prędko będą mogły strzelać do naszych vietnamskich towarzyszy — powiedział jeden z robotników.

Cała akcja trwała około trzech godzin. Charakterystyczne, że przez cały ten czas nie ukazała się nawet z daleka ani jedna sylwetka „flica" (policjanta). Bali się.

Potem przyszła po mnie do komitetu policja. Zabrała mnie i przekazała żandarmerii wojskowej. Następnie sąd i wyrok.

Osadzono mnie w więzieniu w Bordeaux. I tutaj, zaraz pierwszego dnia zetknęłam się z faktem, który jeszcze bardziej otworzył mi oczy na brudną politykę prowadzoną przez nasz rząd. W tym samym dniu, w którym znalazłam się w więzieniu, została z niego wypuszczona, bez sądu, niemiecka nazistka, która w okresie okupacji znana była w całym Bordeaux jako współpracownica gestapo i która wydała w ręce hitlerowskich siepaczy dziesiątki francuskich patriotów.

W więzieniu spotkałam się z drugą gestapówką, zwaną przez mieszkańców Bordeaux „La Chienne" — suką. Brała ona osobiście udział w potwornej masakrze w Oradour sur Glane, asystowała czynnie przy zamordowaniu 99 patriotów w Tulle. Ta właśnie faszystowska bestia cieszyła się wielkim poważaniem władz więziennych.

W więzieniu nie czułam się osamotniona. Odwiedzał mnie cały wolny świat: dostawałam olbrzymie ilości listów ze słowami otuchy i solidarności. Otrzymywałam listy nie tylko z Francji, ale z różnych krajów, a między innymi z Polski.

Wtedy właśnie poznałam, co to znaczy solidarność klasy robotniczej. Poznałam tę solidarność i wówczas, gdy pod naciskiem opinii publicznej zostałam przedterminowo zwolniona z więzienia.



Na moim własnym przykładzie, na tym jak wielkie poruszenie wywołała moja sprawa, przekonałam się o wielkim znaczeniu walki o pokój, o wielkim znaczeniu każdego czynu przeciwko wojnie. Każdy czyn — to przebudzenie z apatii dziesiątków, setek tysięcy ludzi. Jeszcze lepiej zrozumiałam zadania, stojące przed młodzieżą francuską i przed całym narodem francuskim.

Nasz rząd zaprzedaje Francję Amerykanom. Oddał im nasze porty, przez nasze miasta mkną samochodowe transporty amerykańskiej broni. Francja staje się krajem okupowanym. Tak, jak za hitlerowców. Właśnie przeciwko temu walczy nasza Francuska Partia Komunistyczna, nasza młodzież, nasz naród. Walczymy o pokój i wolność, przeciwko nowym Oradour i Tulle.

O to właśnie walczą nasi dokerzy, nasi kolejarze i strajkujący transportowcy Paryża. O to walczą nasi żołnierze pokoju, jak Martin, skazany przez trybunał wojenny za odmowę udziału w „brudnej wojnie". O to walczymy my wszyscy. Francuzi, kochający swoją ojczyznę i pragnący Francji prawdziwie pokojowej i prawdziwie demokratycznej.

Właśnie dopiero tu, w Warszawie, gdy zetknęłam się z Wami, gdy zobaczyłam jak pracujecie, jak budujecie swoją szczęśliwą, socjalistyczną przyszłość, zrozumiałam, jak bardzo wspólna jest walka, którą prowadzimy my we Francji i Wy, tutaj w Polsce.

Wy budujecie swój miłujący pokój kraj, umacniacie go. My, we Francji, walczymy przeciwko rządowi wojny, walczymy o Francję wolną.

Dla naszych narodów nie istnieją żadne żelazne kurtyny, stworzone przez imperialistycznych podżegaczy wojennych. Nasze narody mają jeden wielki i wspólny cel: pokój. Nasze narody, wraz z innymi miłującymi pokój narodami świata walczą o to, aby dzieci na ulicach wszystkich miast były tak uśmiechnięte, jak w Warszawie, Moskwie czy Pradze...

Pozdrawiam Was, polscy towarzysze wspólnej walki, w imieniu Francji walczącej o niezależność narodowa i pokój!

Traktory wyjeżdżają w teren



Państwowy Ośrodek Maszynowy w Drobinie, pow. Płock, obsługuje 7 Spółdzielni Produkcyjnych (1.200 ha) i 8 grup producentów.

Ze wszystkich stron płyną zobowiązania

Czyn 1-Majowy

ogarnia wszystkie załogi zakładów łódzkich

Coraz liczniej zakłady pracy wiączają się do współzawodnictwa dla uczczenia Święta 1 Maja.

Za wzorem robotników wielkich fabryk, hut i kopalń poszły załogi licznych placówek drobnego przemysłu spółdzielczego.

Cenne zobowiązania powzięli pracownicy spółdzielczej nawijalni nici i dziewiarni „Świt" w Łodzi.

M. in. oddział produkcji firanek raszlowych postanowił podnieść w bm. wartość swoich wyrobów o 17.100 złotych, dając ponad plan 750 metrów firanek.

Pośród zobowiązań indywidualnych na specjalne wyróżnienie zasługuje zobowiązanie palacza ob. Władysława Maja, który postanowił zaoszczędzić do dnia 1 maja 2.500 kg węgla.

Załoga Spółdzielni Pracy „Zbieracz" dla uczczenia święta klasy robotniczej zobowiązuje się przekroczyć zaplanowaną produkcję o 5 procent w stosunku rocznym o wartości 27.000 zł.

Odpowiadając na apel „Metalowców" Pruszkowa — Zarząd Oddziału Wojewódzkiego PCK w Łodzi — dla uczczenia święta klasy robotniczej — podjął zobowiązanie wykonania do dnia 28 kwietnia br. rocznego planu szkolenia sanitarnego III-go stopnia, wzywając jednocześnie wszystkie Zarządy Oddziałów Wojewódzkich PCK do podejmowania podobnych zobowiązań.

Nasze Rady

K. OLSZEWSKI — KOSZALIN: List Pana dotarł do nas z dużym opóźnieniem. Państwowe Zakłady Hodowli Roślin mieszczą się w Warszawie przy ul. Wspólnej nr 35.

* * *

OB. LICHAŃSKA: Rozprawa sądowa dotyczyła wyłącznie maszynisty, który spowodował wypadek nieostrożną jazdą. Jeżeli pragnie Pani uzyskać odszkodowanie za odniesione rany — należy wystąpić o powództwo cywilne do sądu. Radzimy zgłosić się do Społecznego Biura Porad Prawnych, ul. Narutowicza nr 49.

* * *

STAŁY CZYTELNIK: Próbowanie coraz to nowych zawodów i ciągła zmiana miejsca pracy nie jest z pożytkiem ani dla zainteresowanego pracownika ani zatrudniającej go instytucji. Jeżeli Państwo łoży pieniądze na szkolenie zawodowe, aby dostarczyć gospodarce narodowej wykwalifikowanych kadr — nie wolno tego marnotrawić, a właśnie w Pana wypadku byłoby to marnotrawstwem, gdy po skończeniu kursu „odpodobał" się Panu zawód i teraz pragnie próbować szczęścia w innym. W sprawie tej, niestety, nie możemy ze względów zasadniczych okazać Panu pomocy.

Odczyt o prefabrykatach w budownictwie

Wczoraj odbył się w lokalu Budowlanych w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 232, odczyt zorganizowany przez PZIT w Łodzi.

Na odczycie obecni byli racjonalizatorzy i przodownicy pracy w budownictwie oraz inżynierowie i technicy budowlani.

Odczyt ilustrowano pokazami i przezroczami na temat „Stosowania elementów prefabrykowanych i strunobetonowych w budownictwie przemysłowym"

Hallo, Polskie Radio

Ciekawsze audycje

CZWARTEK, 5 KWIETNIA

13,30 Aud. szkolna dla klas III i IV — „Dzieci piszą". 13,50 Utwory skrzypcowe kompozytorów radzieckich. 14,15 Proza, 14,30 Koncert dla szkół — klas I i II. 15.00 Z cyklu: „Tydzień muzyki węgierskiej". 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15,50 Program lokalny. 17,05 „Odpowiedzi fali 49". 17,15 „Polska muzyka kameralna". 17,45 Poradnik językowy. 18,00 Program lokalny, 19.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Przyroda", 19,20 Muzyka ludowa. 19,40 Lekcja języka rosyjskiego. 20.30 Koncert w wyk. orkiestry Rozgłośni Krakowskiej. 22,00 „Ostatnia granica" — powieść H. Fasta. 22,20 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry PR. 23,10 „Rozmowy muzyczne" — audycja słowno-muzyczna.

Codzienna nowelka „Expressu"

D. Bielajew

Kto winien?

— Czy wiecie o co jesteście oskarżeni?

— Tak.

— Opowiedźcie, w jaki sposób mogło się to zdarzyć?...

...Semion Piotrowicz zajmował dość poważne stanowisko w dość poważnym przedsiębiorstwie. Z jego zastępcą, Teodorem Pawłowiczem, łączyła go długoletnia współpraca i niemniej długoletnia, serdeczna przyjaźń. Mieli do siebie pełne zaufanie, łączyły ich wspólne zainteresowania i poglądy.

Raz tylko zakradł się do jego serca cień nieufności wobec przyjaciela. A było to w następujących okolicznościach.

Kiedyś, wracając samochodem z pracy do domu, Semion Pietrowicz powiedział do Teodora Pawłowicza.

— Wiesz, myślę, że pomimo wszystko trzeba będzie usunąć z pracy Selezniewa.

— Zupełnie się z tobą zgadzam — odpowiedział Teodor Pawłowicz — oddawna myślałem już o tym. Ale kogo będzie można wziąć na jego miejsce?

— Tak, to nie łatwa sprawa... A może awansować Spirydonowa? Na razie trzeba z tym jeszcze trochę poczekać, dobrze się namyśleć i nic nikomu nie mówić.

Jakież było zdumienie Semiona Piotrowicza, kiedy dwa dni później zjawił się w jego gabinecie Selezniew i zapytał wprost.

— Semionie Piotrowiczu, słyszałem, że chcecie mi wymówić?

— Kto to wam powiedział?

— Wszyscy mówią o tym.

Tegoż dnia przy obiedzie zaczęła żona Semiona Piotrowicza.

— Słuchaj, dlaczego Selezniew...

— A ty skąd o tym wiesz? — z irytacją zapytał Semion Piotrowicz.

— Mój Boże, przecież cały dom o tym wie! Mówią, że na jego miejsce ma być przesunięty Spirydonow.

Semion Piotrowicz pamiętał doskonale, że o sprawie tej nie mówił z nikim innym, a tylko wyłącznie z Teodorem Pawłowiczem.

— Idiota! Przed kim on się wygadał? — Semion Piotrowicz był wściekły na przyjaciela i postanowił rozmówić się z nim otwarcie...

...To było dosyć już dawno i teraz Semiona Piotrowicza wezwano do sędziego śledczego. Oskarżono go o zdradę państwowej ważnej tajemnicy, która mogła być użyteczna dla wrogów kraju.

— No i cóż za podlec ze mnie! — myślał Semion Pietrowicz — co za idiota! Dobrą będę miał naukę! Kto wie, przez ile lat ten bałwan wodził mnie za nos?

— Więc podtrzymujecie wasze twierdzenie — mówił sędzia śledczy, — że nie mówiliście o tym dokumencie z nikim innym tylko, z waszym zastępcą?

— Tak jest.

— I jesteście przekonani, że to właśnie on dopuścił się zdrady tajemnicy państwowej?

— Tak, jestem o tym przekonany!

Sędzia śledczy nacisnął na dzwonek. Do sali wszedł Teodor Pawłowicz. Skłonił się w milczeniu i usiadł.

— No więc jak? — zwrócił się sędzia śledczy do Teodora Pawłowicza — czy przyznajecie się do winy?

— Nie. Nie jestem winny!

Sędzia śledczy kazał Semionowi Piotrowiczowi raz jeszcze powtórzyć swoje zeznania i ponownie zapytał Teodora Pawłowicza.

— Czy nadal nie przyznajecie się do winy?

— Stwierdzam jak najbardziej kategorycznie, że jestem niewinny!

— Słuchajcie — uniósł się Semion Pietrowicz — teraz już wiem, że można się po was spodziewać wszystkiego! Ale tak podłego łgarstwa i uporu! Czy według waszego zdania ściany mają uszy?

— Ściany nie, ale ścianki — łagodnie przerwał sędzia śledczy.

— Jakto?

— Zaraz to wam wytłumaczę.

Sędzia śledczy zadzwonił na dyżurnego i kazał mu, aby przyprowadził trzeciego oskarżonego.

Kiedy nowy oskarżony wszedł na salę, Teodor Pawłowicz i Semion Piotrowicz ze zdumieniem rozpoznali w nim fabrycznego szofera.

— A teraz — ciągnął dalej sędzia — — może przypomnicie sobie, gdzie i w jakich warunkach prowadziliście rozmowę o tym dokumencie: czy wśród czterech ścian gabinetu, czy też wśród ścianek samochodu?

Tak, obaj przypominali sobie doskonale. I nagle wszystko stało się dla nich jasne.

— Czy on dawno pracuje u was? — zapytał sędzia wskazując na szofera

— Nie... nie bardzo dawno.

— Dlaczego prowadziliście w obecności zupełnie obcego człowieka rozmowę, dotyczącą najpoważniejszych tajemnic państwowych?

— Widzicie, jakby wam to powiedzieć? — odezwał się Semion Piotrowicz po długiej chwili milczenia. — Jestem tak bardzo przyzwyczajony do obecności szofera, że po prostu zapominam o nim.

— Tak — potwierdził sędzia śledczy — jedni nie zauważają szofera, drudzy sprzątaczki, inni montera, który właśnie reperuje telefon...

— Macie zupełną rację. Ale on wydawał mi się porządnym człowiekiem, naszym, radzieckim!

— On też jest naszym, radzieckim człowiekiem, tylko...

— Semionie Piotrowiczu, wybaczcie mnie, idiocie — odezwał się szofer. — To wszystko jest z mojej winy. Ja to rozgadałem. Co prawda, nie myślałem, aby ta sprawa była tajemnicą państwową. — „Skoro moi zwierzchnicy tak otwarcie przy mnie rozmawiają o tym, cóż może być za tajemnica?" — myślałem. No, ale stało się. Towarzyszu sędzio, to ja jestem winowajcą!

— Należałoby się zastanowić jeszcze nad tą sprawą. A jak wy uważacie? — zwrócił się sędzia śledczy do Semiona Piotrowicza. — Kto tu jest winowajcą?

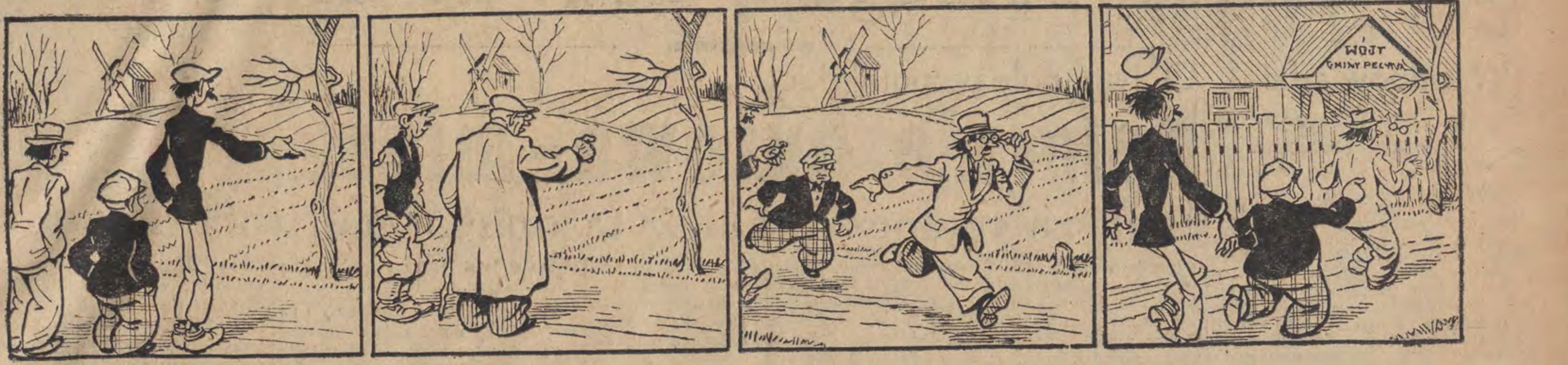
— Tak — cicho odpowiedział zapytany — Prawdę mówiąc winien jestem i ja i Teodor Pawłowicz! Wiecie, towarzyszu, gdyby to było w czasie wojny, każdy z nas miałby się na ostrożności, a teraz...

— A teraz?...

Semion Piotrowicz i Teodor Pawłowicz milcząc opuścili głowy.

(Tłum. z „Krokodyla" J. K.)

Przygody Wicka i Wacka



WICEK: — W dalszym ciągu trenujemy do Biegów Narodowych! Ale nie warto wieszać czapki na sęku! I tak łatwo poznamy to drzewo jako metę!

WÓJT: — Słuchajcie, Ambroży!... To drzewo jest uschnięte! Więc je zetnijcie i odstawcie do wójta!...
AMBROŻY: — Uważam!...

WICEK: — Dwie godziny biegniemy!
WACEK: — Hallo! Czy widać metę?
LITERAT: — Jeszcze nie widzę, ale na pewno zaraz tu gdzieś będzie...

WACEK: — Co? Tu jest meta?
LITERAT: — Tak, to nasze drzewo!...
WICEK: — No, ludzie kochani! Teraz to już nic z tego nie rozumiem!

Spacerkiem po Łodzi

Uchwalono, ogłoszono i...

Ostatnie posiedzenie Rady Narodowej ucieszyło mnie m. in. i z tego powodu, że uchwalono na nich przemianowanie szeregu ulic i placów łódzkich. Zupełnie słusznie — pomyślałem sobie. Po co nam nazwy, które od dawna już przestały być aktualne?

Uchwalono, ogłoszono i.. na tym skończono.

Bo w dalszym ciągu chodzę po „parkingu" a nie po Placu Komuny Paryskiej, nadal „szóstka" wozi mnie na Kątną a nie na ul. Walerego Wróblewskiego, odwiedzam znajomego, który mieszka przy Bandurskiego a nie przy Mickiewicza i składam wizyty cioci w *pobliżu* placu bez nazwy, o którym wiem, że nazywa się Placem Pokoju — itd. itd.

Parę tabliczek, a rozwiałyby się moje wątpliwości... (se)

Porządki rozpoczęły się!

Łódź pragnie być czysta

i wzywa wszystkie miasta polskie do szlachetnego współzawodnictwa

Łódź za wszelką cenę pragnie pozbyć się miana „brudnego miasta". Doskonałej zaś okazji do urzeczywistnienia tego ambitnego zamiaru dostarcza trwający obecnie „miesiąc czystości".

Rzucono przeto rękawicę wszystkim miastom polskim, wzywając je do współzawodnictwa w akcji czystości i z miejsca zabrano się do dzieła.

Oczywiście, najwięcej wysiłku będzie kosztowało doprowadzenie do należytego porządku wszystkich posesji, których w Łodzi mamy około 10 tysięcy.

Mimo zdwojenia wysiłków, ZOM nie da sobie rady z tak wielką ilością posesji. Z pomocą muszą mu więc przyjść sami lokatorzy. W większości domów powstały już lokalne komisje sanitarne, w innych się je powołuje.

Aby mogły one sprostać zadaniom, Akademia Medyczna zobowiązała się przeszkolić wszystkich członków tych komisji, jak również przedstawicieli fabrycznej służby zdrowia.

W lokalach komisariatów MO odbywają się odprawy z dozorcami, których poucza się o sposobach prowadzenia akcji czystości. Niewątpliwie dużą zachętą dla nich będą premie pieniężne, które wypłaci się najlepszym dozorcom w pierwszych dniach maja.

Zdarza się jednak, a stwierdziły to w tych dniach lotne komisje, że nieliczni aspołeczni lokatorzy utrudniają pracę dozorcom, rozmyślnie zaśmiecając klatki schodowe czy podwórka. Dozorcy winni o takich wypadkach meldować w komisariacie, a brudasów spotka zasłużona kara.

Do akcji muszą się też przyłączyć przedsiębiorstwa budowlane, prowadzące na licznych posesjach prace remontowe. Stamtąd, gdzie remonty już ukończono, przedsiębiorstwa te muszą usunąć pozostawiony gruz i inne rupiecie, zanieczyszczając podwórka, a na innych posesjach uporządkować zwieziony materiał.

Jest to o tyle ważne, że do 1 maja znikną kompletnie z terenu Łodzi powszechne przedtem śmietniki. W czasie „miesiąca czystości" zostaną one rozebrane co do jednego. Ich miejsce zajmą metalowe puszki ZOM-owskie. Stan sanitarny posesji łódzkich niewątpliwie się dzięki temu podniesie. (kł)

Starczy pantofli dla wszystkich — zapewnia CHPS

Ostatnio we wszystkich sklepach z obuwiem ukazały się letnie pantofle damskie. Wywołało to poruszenie wśród łodzianek, które chcą jak najszybciej zaopatrzyć się na lato.

Nie trzeba się tak spieszyć, — zapewnia nas CHPS. — Za parę dni nadejdzie następny transport pantofli. Będą to zarówno „gdynki" we wszelkich fasonach, jak i inne letnie obuwie z importu. Prócz tego ukażą się efektowne i również niedrogie pantofle letnie produkcji Przemysłu Artystycznego i Ludowego. (b)

Nasi czytelnicy piszą

TĘCZOWY KAPELUSZ

Przed trzema tygodniami kupiłem w sklepie CHPO Nr 1 przy ul. Piotrkowskiej 122 ciemno-szary kapelusz. Zapewniono mnie, że jest solidny i praktyczny, gdyż to produkcja Skoczowskich Zakładów Wyr. Filcowych. Zapłaciłem zań 165 złotych.

Zaledwie przygrzały pierwsze wiosenne promienie słońca, a mój kapelusz zagrał wszystkimi kolorami tęczy. Próżno by się teraz doszukać na nim koloru szarego. Gdy zgłosiłem się do sklepu, odpowiedziano mi, że sprzedawcy nie odpowiadają za jakość towaru. A mnie nie stać po trzech zaledwie tygodniach na kupno innego kapelusza.

Kochany „Expressie", proszę Cię o interwencję.

Henryk Buda
Łódź, ul. Waryńskiego Nr 2

MARNOTRAWSTWO CZASU

Zwracamy się do Ciebie „Expressie" z naszą bolączką i wierzymy, że za twoim pośrednictwem zostanie usunięta. Otóż sklepy PSS w Zgierzu mają przerwę obiadową i do godziny 15-ej nie można nic kupić.

My, robotnicy, wychodząc z fabryki po pierwszej zmianie, zmuszeni jesteśmy tracić całą godzinę do chwili, aż otwarzą się podwoje sklepów. Czy to nie marnotrawienie naszego czasu. Spraw, „Expressie", aby ta nasza bolączka została jak najszybciej zlikwidowana.

(Robotnicy ze Zgierza)

Prośbę naszych Czytelników ze Zgierza przekazujemy kierownictwu PSS.

Ukróci się spekulację mieszkaniową

Ustawowe komorne obowiązuje

we wszystkich miastach i miejscowościach

W wielkich miastach, jak Warszawa, Łódź, Kraków, Gdańsk, Lublin, Katowice i w niektórych osiedlach podmiejskich, gdzie wprowadzona została publiczna gospodarka lokalami nie ma żadnych wątpliwości, że władze kwaterunkowe mają prawo i obowiązek zajmowania i zabezpieczania izb, przekraczających ustalone normy powierzchni mieszkaniowej.

Ale czy w pozostałych miejscowościach, gdzie publiczna gospodarka lokalami nie obowiązuje, władze mieszkaniowe mają też prawo zajmować wolne lokale, które były wyłączone?

Wątpliwości te usuwa wydany ostatnio okólnik ministra Gospodarki Komunalnej, który wyjaśnia, że w takich miejscowościach władze mieszkaniowe nie mają prawa zajmowania czy zabezpieczenia byłych lokali wyłączonych.

W miejscowościach, w których nie obowiązuje publiczna gospodarka lokalami, pozostawiona jest nadal całkowita swoboda doboru lokatorów i wynajmowania mieszkań — właścicielom domów mieszkalnych.

Natomiast przepis ustawy z 26 lutego br., który reguluje kwestię komornego — odnosi się do wszystkich miejscowości. Zarówno tych gdzie obowiązuje publiczna gospodarka lokalami, jak i tych gdzie publiczna gospodarka lokalami nie została wprowadzona.

Tak więc sprawa wysokości komornego uregulowana została jednolicie na terenie całego kraju wg. stawek przewidzianych w dekrecie o najmie lokali, który ustala wysokość komornego w zależności od wielkości mieszkania, jego wyposażenia w urządzenia techniczne przede wszystkim w zależności od rodzaju pracy lokatora.

Regulując wysokość komornego nowa ustawa daje możność ukrócenia na terenie całego kraju spekulacji, uprawianej przez niektórych właścicieli nowych domów.

Mały reportaż

— Szczególnie kochamy siostrę...

Wchodzimy do Państwowego Szpitala Klinicznego w Łodzi, przy ulicy Sterlinga 1-3. Wkładamy białe płaszcze i po chwili jesteśmy już w oddziale wewnętrznym.
Siostra, Halina Urbańska prowadzi nas do oddziału „szkolnego". Pracują tu same młode dziewczęta, uczenice szkoły pielęgniarskiej.

Rozmawiamy z chorymi.

— Dawniej były inne pielęgniarki, traktowały nas trochę po macoszemu, ot tak z obowiązku. Gdy zajęły się nami dziewczęta ze szkoły pielęgniarskiej, od razu inaczej poczuliśmy się w szpitalu. Widać, że opiekują się nami nie z obowiązku, lecz z powołania — całym sercem.

— Szczególnie kochamy siostrę Urbańską. Mimo, iż ma ona dużo pracy ze szkoleniem naszych opiekunek, przychodzi do nas porozmawiać, opowiedzieć co się dzieje na świecie, no i pocieszyć, że niedługo wyjdziemy ze szpitala i znów będziemy pracować...

Mówiąc to mgr. Stefan Władyga patrzy z uśmiechem na zażenowaną pochwałami młodą siostrę.

W innych oddziałach chorzy również chwalą pielęgniarki i lekarzy.

Mimo, iż każda z sióstr ma pod swą opieką około 100 chorych, znajdują one czas na udzielanie pomocy wszystkim swym podopiecznym. Chorzy zaś starają się nie grymasić, ułatwiają, jak mogą ciężką pracę pielęgniarkom.

Ze względu na małą ilość personelu pielęgniarskiego, wszystkie siostry zobowiązały się pracować o godzinę dłużej, często jednak pracują po dwie, a nawet trzy godziny więcej.

Kierownictwo szpitala dba również o rozrywki dla chorych. Prawie co tydzień urządzane są koncerty. Występują w nich artyści oraz zespoły świetlicowe zakładów pracy. Chorzy otrzymują codziennie świeże gazety.

W klinice przeprowadza się skomplikowane operacje synchroniczne, t.z., że chorego operują jednocześnie dwa zespoły chirurgiczne. Pracę chirurgów utrudnia jednak mała ilość rękawic gumowych, niezbędnych przy przeprowadzaniu operacji. A przecież na mieście jest ich pełno. Dlaczego nie mogą więc dotrzeć do szpitala?... (u)

Ułatwiamy pracę kobietom

Sklepy problemowe MHD

powstaną we wszystkich dzielnicach Łodzi

Sklep problemowy, w którym można nabyć gotowe i półgotowe artykuły spożywcze, jest placówką bardzo potrzebną. Toteż łodzianie z żalem przyjęli wiadomość o zamknięciu jednego takiego sklepu w naszym mieście — sklepu PSS przy ul. Piotrkowskiej 71. Lokal trzeba bowiem wyremontować i poszerzyć, aby mógł lepiej spełniać swe zadania. Otwarcie tej placówki nastąpi już wkrótce.

Z zadowoleniem powitają też łodzianie nowinę, że MHD przygotowuje otwarcie szeregu sklepów problemowych we wszystkich dzielnicach miasta.

Równocześnie prowadzi się pracę nad przygotowaniem centralnej wytwórni dla tych sklepów.

Niepraktyczną bowiem i niesłuszną rzeczą jest, aby każdy sklep sam musiał prowadzić kuchnię.

Centralna wytwórnia zatrudni personel fachowy i zajmie się dostarczaniem wszelkiego rodzaju gotowych i półgotowych fabrykatów do wszystkich sklepów problemowych.

Uruchomienie wytwórni i sklepów nastąpi w pierwszych dniach drugiego kwartału b. r. (d)

Rozwija się

sieć sklepów MHD

MHD — śródmieście stara się powiększyć sieć nowych sklepów tak, aby każda ulica miała sklepy różnego typu, co pozwoli zaspokoić wszelkie potrzeby mieszkańców.

W ubiegłym miesiącu powstało na terenie śródmieścia Łodzi 7 nowych sklepów.

W kwietniu MHD otwiera również kilka nowych sklepów. Wiele uwagi przy tym poświęca się estetycznemu urządzeniu ich wnętrz oraz odpowiedniemu przygotowaniu personelu.

Ulgowe bilety do kin mogą nabywać także komitety blokowe

Od miesiąca bilety ulgowe do kin rozprowadzane są przez zakłady pracy. Każdy robotnik może kupić bilet do dowolnego kina bez potrzeby stania w kolejce.

Co jednak mają zrobić ci, którzy co prawda w Łodzi pracują, ale mieszkają w okolicznych miasteczkach? W fabryce mogą dostać bilety tylko do kin łódzkich.

Toteż sprawę tę załatwiono w ten sposób, że prawo kupna biletów ulgowych do kin mają także komitety blokowe. Jeśli ktoś pracuje więc na przykład w Łodzi, a mieszka w Pabianicach, złoży zamówienie do swego komitetu blokowego, którego przedstawiciel otrzyma bilety ulgowe do kina pabianickiego. (bk)

Kawa(Ty) z Expressu

Pan Kopytko, mieszkaniec Łodzi, dopiero teraz dowiedział się, że można nabyć w kasach kolejowych tzw. bilety powrotne. Postanowił więc skorzystać z tego udogodnienia. A oto jego rozmowa z kasjerem na dworcu.

— Poproszę o bilet powrotny — odzywa się pan Kopytko.

— Dokąd?

— Jak to dokąd? Oczywiście do Łodzi!

* * *

Ledwo pan Bąbelek przestąpił domowe progi, żona powitała go krzykiem. Okazało się, że najpierw zapomniał zakręcić kurka w łazience, poza tym nie załatwił czegoś na mieście itd. Pan Bąbelek w pospiechu zjadł obiad i uciekł przed gderaniem żony do drugiego pokoju. Tam zastał swego synka nad książką.

— Tatusiu — pyta nagle synek — „kobieta" to jaka część mowy?

— Kobieta, syneczku, to nie część, to cała mowa!

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

W odpowiedzi na listy Czytelników

NA RAZIE — NIE MOŻNA

W związku z notatką, dotyczącą przewlekłego remontu „Simu” — Łódzkie Zakłady Gastronomiczne donoszą, że przystąpiły do remontu w sposób, który gwarantował szybkie otwarcie lokalu. Z powodu odmiennego stanowiska ZMP, które uważa, że w żadnym wypadku nie można remontować lokalu przed wykonaniem nadbudowy II piętra — zgodnie z planami przebudowy Placu Wolności, roboty utknęły na martwym punkcie...

CZEKOLADA Z CUKIERKAMI

W odpowiedzi na uwagę, dotyczącą uzależnienia przez „Szarotkę” sprzedaży czekolady od kupna cukierków — Łódzkie Zakłady Gastronomiczne wyjaśniają, że zarzut okazał się słuszny.

Kierownik „Szarotki” został pouczony, aby w przyszłości nie stosował w sprzedaży tego rodzaju metod, które są niezgodne z etyką handlu uspołecznionego.

O tym należy pamiętać

Komisje bytowo-mieszkaniowe

muszą roztoczyć należytą opiekę nad robotnikami

Ludzie podobni do Zielińskiej nie są rzadkim zjawiskiem w łódzkich fabrykach. Uparta, ambitna, a przy tym małomówna — Zielińska była zawsze zagadką dla otoczenia. Jedynym tematem, który otwierał jej usta była praca. O niej też często mówiła z towarzyszami. Niech tylko jednak rozmowa przeszła na sprawy czysto prywatne — milkła i odchodziła do swego zajęcia.

— Co ich może obchodzić mój dom? Żyję jak chcę — szeptała, wykonując jeszcze zawzięciej swą robotę. — A nawet jeśli im powiem, to i tak nie pomogą, a mogą wyśmiać i wydrwić...

Od pewnego czasu nie wiodło się jakoś Zielińskiej. Nie wykonywała normy. Obniżyła się jakość jej pracy. Dziwiono się temu bardzo, ale...

Właśnie o to chodzi. Nikt nie zainteresował się dlaczego, z jakiego powodu dobra robotnica opuściła się nagle w pracy.

Wyjaśnił wszystko list, który wpłynął do naszej redakcji. Zielińska miała kłopoty domowe. Chorowały jej dzieci. Nie miała ich przy kim zostawić. Do przedszkola nie chcieli przyjąć ze względu na niebezpieczeństwo zarażenia innych dzieci. Słowem Zielińska miała poważne zmartwienia. Sprawę zbadaliśmy. Interweniowaliśmy gdzie potrzeba.

Wszystko zostało pomyślnie załatwione. Dzieci znalazły opiekę, matka stała się znów wartościowym pracownikiem.

Podobnych listów napływa do naszej redakcji dużo. Żalą się robotnicy i robotnice na wiele rozmaitych braków, odbijających się na ich zdrowiu, samopoczuciu oraz pracy. Wymienić je tu wszystkie — byłoby trudno.

W listach tych daje się wyczuć, że piszący je nie zawsze potrafią znaleźć wyjście ze swoich kłopotów, że w szeregu poważnych spraw nie wiedzą dokąd się zwrócić o pomoc.

A przecież przy fabrykach i zakładach pracy powołano swego czasu specjalne komisje bytowo-mieszkaniowe. Miały one roztoczyć opiekę nad zatrudnionymi robotnikami, miały zapoznać się z ich warunkami mieszkaniowymi, pomagać im i interweniować w koniecznych wypadkach u odpowiednich władz. Niestety, do chwili obecnej komisje te, z małymi wyjątkami, istnieją tylko na papierze.

Nie wszystkie też działające komisje pracują należycie. Przykładem zbiurokratyzowania może być postępowanie komisji z Zakładów Bawełnianych im. Marchlewskiego. Wiedząc o tym, że jedna z robotnic, zgrzeblarka — Maria Wrońska mieszka z maleńkim dzieckiem w betonowym pomieszczeniu po chłodni mięsnej, nic nie zrobiła w celu przyjścia jej z pomocą. Kobieta gnieździła się przez długi okres czasu w wilgotnej, pełnej pleśni piwnicy, która nie tylko nie nadawała się na mieszkanie, ale nawet nie przedstawiała wartości na skład rupieci.

Ob. Wrońska mieszkanie już otrzymała, ale komisja się do tego nie przyczyniła.

Przykładów takich można by cytować dużo więcej. Członkowie wielu komisji bytowo-mieszkaniowych spokojnie zakładają ręce w oczekiwaniu na interesantów. I tu, w tej wybitnie społecznej instytucji, zagnieździł się biurokratyzm nie pozwalający rozwinąć należytej pracy.

Głosy Czytelników, dochodzące do nas w tej sprawie, nie mogą pozostać bez echa. Członkowie komisji winni się bardziej interesować warunkami życia robotników, winni sprawdzać co wpływa na pogorszenie się pracy, czy nie powoduje tego jakaś choroba, brak odpowiedniego mieszkania lub inne kłoppoty. (j)

Czuły barometr życia

Listy odnoszą skutek

Piszcie szczerze, często, ale fakty podawajcie konkretne i prawdziwe

Czytelnicy pomagają naprawiać zło. Listy ich, stanowiące najczulszy barometr życia, przyczyniają się do trzebienia panoszącego się jeszcze gdzie niegdzie bezdusznego biurokratyzmu i niedbalstwa, cechującego niektórych „urzędników“ oraz ich beztroskiego stosunku do najżywotniejszych niekiedy spraw.

Cenne uwagi Czytelników służą niejednokrotnie pomocą terenowym radom narodowym do skontrolowania i zmiany zajętego stanowiska. Oto garść przykładów.

Sprawa studenckich bloczków tramwajowych. Napływały listy. Sto przejazdów to stanowczo za dużo. Co zrobić z niewykorzystanymi a zapłaconymi biletami? Biją one w kieszeń studenta — stypendysty. Szły interwencje do Min. Gospodarki Komunalnej, do Prezydium Rady Narodowej, do MZK. Dyrekcja MZK skontrolowała swoje stanowisko.

I wreszcie dzisiaj możemy zakomunikować naszym Czytelnikom, że opracowanie nowej kategorii abonamentów przejazdowych z korzyścią dla studentów — jest w toku. Profesorowie również czekają na wysłuchanie ich apelu, gdyż 36-złotowe miesięczne abonamenty obciążają zbytnio ich budżet.

Skoro mowa o wygórowanych kosztach — warto wspomnieć o niejednolitej we wszystkich sklepach cenie czekolady. Nie uszło to uwagi naszych Czytelników. Na skutek ich listów Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ustaliło, iż poszczególne sklepy MHD popełniły błąd, co było do pewnego stopnia przejawem niedbalstwa.

Na niedbalstwo, graniczące z niechlujstwem zwrócili uwagę Czytelnicy, gdy w brudnym samochodzie rozwożono wędliny. Spółdzielnia Pracy „Wędliniarz“ potwierdziła słuszność zarzutów, w konsekwencji czego kierownik ekspedycji spotkał się z ostrą naganą za zlekceważenie niezbędnych wymogów sanitarnych.

Że człowiek pracy pragnie żyć w należytych warunkach sanitarnych świadczy m. in. skarga robotników PZB im. 1 Maja, gdzie w ambulatorium... prano brudną bieliznę.

ZLP wyciągnął ostre konsekwencje. Odpowiedzialny za stan sanitarny lekarz został zwolniony, a dalsze przesunięcia personalne są w toku. Również list Ministerstwa Zdrowia donosi, że skargi naszych Czytelników-robotników na niedbałe traktowanie obowiązków przez lekarzy przemysłowych, okazały się słuszne. Przystąpiono do uzdrowienia stosunków.

Zdrowiej i czyściej czują się już teraz Czytelnicy z odległych dzielnic Łodzi, gdzie na skutek ich listów — jak donosi Prezydium Rady Narodowej — 14 km. ulic otrzymało szlakę. Na wielu z nich rozbłysło światło elektryczne.

* * *

Coraz przyjemniejsze, coraz jaśniejszę stanie się życie, jeżeli dzięki rzeczowej krytyce tysięcy naszych Czytelników będzie naprawione zło.

Dlatego też apelujemy: piszcie do nas jak najczęściej. Ale.. piszcie zwięźle, czytelnie, a przede wszystkim podawajcie fakty prawdziwe, konkretne! (P)

W ciasnocie i zaduchu pracują prasowaczki przy ul. Wólczańskiej

Zaczęło się od listu.

„Przyjdźcie i przekonajcie się w jakich warunkach pracujemy. Trudno wprost wytrzymać. Cierpi na tym nasza praca. Cierpimy i my.

Pod listem podpis: Robotnicy Spółdz. Zakładów Pralni Chemicznych i Farbiarni przy ul. Wólczańkiej 257.

* * *

Podstawową zasadą stworzenia pracownikowi właściwych warunków pracy jest zapewnienie takiej ilości miejsca, która wyeliminuje wzajemnie przeszkadzanie sobie w czasie pracy. Lokal powinien posiadać także należyte urządzenia wentylacyjne, które umożliwiają stały dopływ świeżego powietrza.

Tego wszystkiego nie mają właśnie prasowaczki w Spółdzielczych Zakładach Pralni Chemicznych i Farbiarni, o czym przekonaliśmy się na miejscu.

Z polecenia kierownika technicznego tych zakładów prasowaczki przeniesiono w zeszłym tygodniu do lokalu, który dotychczas przeznaczony był na czyszczenie chemiczne garderoby. Ponieważ w lokalu tym czyszczenie odbywa się w dalszym ciągu, panuje tam niemożliwa ciasnota.

Lecz nie to jest jeszcze najgorsze. W salce panuje nieznośny zaduch, mimo że wentylator jest stale czynny. Zaduch ten powstaje na skutek czynności, związanych z czyszczeniem garderoby i spalania się gazu oraz z fetoru wydobywającego się z przechodzącego pod podłogą kanału. Pomieszczenie, w którym pracowały one uprzednio, ma być zamienione na magazyn.

Kierownictwo zakładu powinno się zastanowić, czy decyzja ta była słuszna, czy nie należałoby jej raczej zmienić. Troska o człowieka pracy jest przecież jednym z głównych zadań, stojących przed dyrekcjami instytucji i zakładów pracy! *(ry)*

ANDRZEJ ŻAŃSKI



280)

— Wyglądasz doskonale! Aż trudno uwierzyć, że przez tyle lat siedziałaś w obozie koncentracyjnym.

— A propos obozu... Serdecznie dziękuję wam wszystkim za paczki żywnościowe, jakie przysyłaliście mi do Ravensbrueck. Dopomogły mi one do przetrwania. Powiedz, co się dzieje w naszej fabryce?

— W tym jednym powiedzeniu „w naszej fabryce” określiłaś wszystko to, co się tu dzieje. To jest już rzeczywiście fabryka nie Heinricha Karwitza, ale nasza fabryka. Pracujemy też tu jak na swoim. A jak pracujemy, o tym przekonasz się zaraz sama. Chodź, przejdziemy się po salach.

Sale pełne są stuku, szumów i brzęków.

I znów ogarnia Weronikę wzruszenie, kiedy po tylu latach zatrzymała się przy warsztacie.

Zna dobrze każdy jego szczegół. Okiem znawczyni spogląda na bicze, łapacze, klamry, pikiery, na szybkie przeloty czółenka, na bieg bidła. Stojąc w milczeniu przypatruje się, w jaki sposób młodziutka tkaczka wiąże zerwaną nitkę.

Dziewczyna robiła to bardzo gorliwie, dosyć nawet szybko, ale...

Wprawne oko Weroniki od razu zauważyło, na czym polega błąd.

— Przepraszam, koleżanko — podeszła do niej. — Metoda waszego wiązania jest fałszywa. Zamiast dowiązywaną nitkę przeprowadzać na wierzchu nitki osnowy, okręca ją pani dokoła tej nitki. Nieodpowiednio zrobiony pęk robi wprawdzie wrażenie, że się nie rozwiąże, jednakże przy tkaninach o dużych gęstościach wątku jak ten, może powodować zerwanie biegnących obok nitek osnowy. A rezultat tego? Niepotrzebna strata czasu!

Młoda tkaczka spoglądała z podziwem na zręczne ruchy palców Weroniki, a potem, lekko zarumieniwszy się, powiedziała:

— Dziękuję. Wiązanie, jakie mi pani pokazała, jest rzeczywiście lepsze. Czy pani będzie również pracowała w naszej fabryce? Jeśli tak, nie raz i nie dwa jeszcze poproszę panią o wskazówki.

— Tak, będę pracowała tutaj. Zresztą pracowałam tu już przed wojną. Jestem Weronika Słucz... — wyciągnęła do niej rękę.

— Weronika Słucz! — młoda tkaczka spojrzała na nią z uwielbieniem. — Pracuję tu niedawno, ale słyszałam dużo o pani. W naszej fabryce opowiada się często o was, znam was dobrze ze słyszenia... Więc wróciła pani z obozu?

Weronika nie była próżna, ale proste słowa młodej tkaczki sprawiły jej dużo radości.

— A więc pamiętali o mnie! — idzie dalej przez sale: a tu ze wszystkich stron, od maszyn, od warsztatów rozlegają się głośne, radosne okrzyki:

— Weronika wróciła!

— Jest nasza Weronika!

— Wenia... Weniusiu!...

W sali numer dwa rzuca się jej na szyję stara kobieta. To Krawczykowa, ta sama, która w chwili aresztowania wetknęła jej w rękę z trudem dla syna zdobyty kawałek boczku.

— Więc wróciłaś jednak, Weniuchno... Ach, co za radość!... Jak doskonale wyglądasz! — stara robotnica ściska i całuje Weronikę, a po policzkach jej płyną łzy...

Inni również witają ją gorąco. Z uniesieniem. Jak bohaterkę.

— Weronika! — krzyczy na cały głos Gorzeń. Zawsze pyskaty, zawsze ironiczny, w tej chwili pochrząkuje i głośno wyciera nos. Czyżby nagle dostał kataru?

Synkowski i Weronika idą dalej. Nowa sala, w niej stare maszyny i dawni przyjaciele.

I znowu głośne wołania.

— Pani Weronika!... Wenia!

Nawet — zda się — maszyny stukają szybko i radośnie:

— We-ro-ni-ka!... We-ro-ni-ka!... We-ro-ni-ka!...

I znów siedzą we dwoje, Jan Synkowski i Weronika Słucz w małym kantorku.

— Jestem naprawdę wzruszona przyjęciem, jakie mi tu zgotowano! I czymże zasłużyłam sobie na tyle dowodów sympatii?

— Dlatego, Weroniko, — rzekł poważnie Synkowski — że nigdy nie żyłaś tylko dla siebie. Pracowałaś zawsze dla ogółu. Do ogółu należało twoje serce, więc też i ogół odpłaca ci się teraz sercem!

Brzęczą maszyny, szumią pasy transmisyjne. Ich odgłos, jak stuk wielkiego serca, dociera aż tutaj. Kiedyś rezydował w tym kantorku majster Thiem, zausznik Karwicza. Dzisiaj polski robotnik Jan Synkowski snuje głośno plany na przyszłość.

(D. c. n.)

Bukieciarka doradzi
jakie kupić kwiaty

Klient wchodzi do kwiaciarni. Zwraca się do ekspedientki.

— Chciałbym jakiś bukiecik, a może koszyk kwiatów. Sam nie wiem co wziąć. To dla starszej osoby. Może mi pani doradzi...

— Widzi pan przecież, jakie mamy kwiaty, niech pan wybiera — ekspedientka obojętnie spogląda na zaaferowanego klienta, wyraźnie nie zdradzając chęci dopomożenia mu w wyborze kwiatów.

Po wielu wahaniach klient wybiera jakieś kwiaty cięte.

— Tylko niech pani ładnie ułoży, możeby to czymś przybrać...

* * *

— ...przybrać. Ale czym! — zastanawia się pracownica kwiaciarni, wchodząc z wybranymi przez klienta kwiatami do pomocniczego pokoju przy sklepie.

Przybiera „na oko”. Klient otrzymuje wiązankę, ale zadowolony nie jest.

* * *

Przyczyną obojętnego, często niewłaściwego zachowania się personelu kwiaciarń, jest głównie brak wiadomości z dziedziny kwiaciarstwa, brak po prostu fachowego przygotowania.

Dlatego więc MHD zorganizował specjalne kursy dla personeli sklepów kwiaciarskich. Pierwszy taki w Polsce kurs dla bukieciarek zakończył się w marcu. Ukończyło go 35 bukieciarek, które rozpoczęły już pracę w łódzkich kwiaciarniach.

Obsługa w kwiaciarniach MHD będzie już teraz z pewnością lepsza. (d)

Skóry podeszwowe i artykuły
sportowe ze skór świńskich

Polski przemysł garbarski rozszerzył przerób skór świńskich. Dotychczas skóry te przerabiane były na tzw. wierzchy obuwiane z licem, na zamsze (welury) oraz na wszelkiego rodzaju skóry galanteryjne i techniczne. Obecnie przystąpiono do produkcji skór świńskich podeszwowych, które jakościowo nie ustępują bydlęcym skórom podeszwowym.

Uruchomiona została także produkcja skór świńskich przeznaczonych na artykuły sportowe, jak piłki do gry oraz na artykuły ochronne dla górnictwa i hutnictwa, w postaci nakolanników, fartuchów, rękawic itd.

Po co im takie gmachy?
Niepotrzebny zupełnie rozmach
cechuje znaczną część projektów budowlanych
Inwestorzy zapominają o zasadzie oszczędności

Opowiedziano mi następującą anegdotę, opartą zresztą na prawdziwym wydarzeniu:

Do dyrektora banku w prowincjonalnym mieście zwraca się kierownik pewnej instytucji w celu uzyskania kredytu inwestycyjnego. Chodzi mianowicie o przeróbkę frontonu gmachu, w którym ma sie dzibę ta instytucja.

Petent z ożywieniem mówi o projekcie wybudowania reprezentacyjnego wejścia z marmurowymi kolumnami i schodami, o sadzawce z fontanną przed gmachem itp.

Dyrektor słucha uważnie i z zainteresowaniem, od czasu do czasu potakuje skinieniem głowy.

— Czy to wszystko — pyta, gdy jego rozmówca skończył przedstawiać projekt.

— Tak jest. Chcielibyśmy tylko usłyszeć od pana dyrektora, kiedy mamy złożyć wniosek kredytowy?

Chwila milczenia i pada lakonicz na odpowiedź:

— Za dziesięć lat.

Anegdota powyższa ilustruje w wymowny sposób dość powszechne niestety zjawisko niezrozumienia przez inwestorów hierarchii potrzeb gospodarczych i nazbyt częstego zapominania przez nich o zasadzie oszczędności.

Takie wypadki były nagminne w latach 1946—49, ale trafiają się one również i obecnie. Nie zawsze też znajdują się rozsądni ludzie, jak ów dyrektor, którzy w porę powstrzymują *szkodliwe „wybujałości”* inwestorów.

Niedarmo wicepremier Minc stwierdził na VI Plenum KC PZPR:

„Powszechna jest u nas tendencja do bogatego, luksusowego, reprezentacyjnego wykańczania, niezależnie od przeznaczenia budynku.”

W związku z tym wicepremier Minc stawia przed budownictwem poważne zadanie obniżenia kosztów w fazie projektowania o 3—5 proc. przez przestrzeganie nowych oszczędnych normatywów oraz przez rewizję projektów obarczonych grzechami wybujałości i przerostów.

A grzechów takich popełniano nie mało. Wystarczy tylko zapoznać się z pracą Centralnego Biura Projektów Architektonicznych i Budowlanych w Łodzi, aby zauważyć, jak rozrzutną i nieprzemyślaną działalność rozwijali niektórzy inwestorzy, nie liczący się ani z realnymi możliwościami finansowymi, ani z istotnymi potrzebami na swym odcinku.

C. B. Proj. przerabia obecnie m. in. projekt budynku szkolnego we wsi Charłupia Mała pow. sieradzkiego. Budynek ten miał pierwotnie posiadać kubaturę 10 tys. metrów sześciennych i był obliczony na 320 dzieci.

Po co? Skoro w całej okolicy nie ma więcej, jak 120 dzieci w wieku szkolnym.

Wszedł tu w grę swoisty, lokalny patriotyzm: niechże i nasza Charłupia Mała ma wielki, okazały gmach szkolny!

Roboty przy jego budowie rozpoczęto w 1948 roku i przerwano na skutek niewystarczających funduszów. Obecny, skorygowany projekt przewiduje zmniejszenie budynku do 5 tys. metrów sześciennych, co pozwoli o połowę obniżyć koszt i wykończyć szkołę w niedługim czasie.

Drugi przykład — znów z terenu województwa łódzkiego.

W Rawie Mazowieckiej rozpoczęto w 1946 roku budowę obszernego gmachu dla gimnazjum — również niewłaściwie zaprojektowanego. Budowa stanęła już po roku. I nic dziwnego. Pierwotny projekt przewidywał bowiem niezwykle kosztowne wyposażenie gmachu w olbrzymią salę gimnastyczną z basenem pływackim pod nią w wielką aulę ze sceną teatralną, w liczne stołówki, pokoje do śniadań, lokale dla personelu itd.

Po dokładnym przeanalizowaniu projektu okazało się, że bez szkody dla właściwego przeznaczenia obiektu, a po usunięciu luksusowych przerostów można z powodzeniem obniżyć koszt jego budowy co najmniej o 20 procent.

Z iście brawurowym rozmachem została także zaprojektowana strażnica przeciwpożarowa w Piotrkowie Trybunalskim. Kubatura 22 tys. metrów sześciennych! Wspaniałe garaże, olbrzymie sale sypialne dla strażaków!...

Znów trzeba było „ciąć” projekt do połowy.

Nie trudno byłoby znaleźć dziesiątki innych tego rodzaju przykładów.

Świadczą one o braku należytej współpracy pomiędzy projektantami i wykonawcami, świadczą również o niezdrowych skłonnościach do tzw. „radosnej twórczości”, o braku poczucia rzeczywistości, czyli po prostu... rozsądku.

Takie fakty nie mogą się więcej powtarzać. Zbyt poważne zadania postawił przed gospodarką polską w zakresie inwestycji Plan 6-letni, aby można było tolerować lekkomyślne marnotrawstwo w tej dziedzinie.

Każdy projekt budowlany musi być realny, dostosowany do faktycznych potrzeb i uwzględniający w najwyższym stopniu naczelną zasadę oszczędności. (si)

— Pa, syneczku, bądź grzeczny!



Szczecińskie Zakłady Odzieżowe mają wzorowo zorganizowany żłobek dla dzieci, w którym rodzice z całą ufnością zostawiają swoje maleństwa. Na zdj.: moment oddawania dzieci do żłobka.

Cyrki objazdowe
wyruszyły już
w teren

Wszystkie cyrki Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych wyruszyły już w teren.

Cyrk nr 1 rozpoczął tegoroczny sezon we Włocławku, cyrk nr 2 w Częstochowie, cyrk nr 3 w Radomsku, skąd przyjedzie do Warszawy. W Białymstoku występuje cyrk nr 4, a w Jeleniej Górze cyrk nr 6.

Okolice Warszawy odwiedzają cyrki nr 5 i nr 8. Pierwszy z nich gości w Otwocku, a drugi w Pruszkowie.

Program każdego z cyrków uzupełniony jest nowymi numerami, przygotowanymi przez zimę w ośrodku w Świeradowie.

Ku czci 1 Maja
Młodzież miast i wsi
podejmuje zobowiązania produkcyjne

W celu uczczenia święta mas pracujących młodzież wiejska z terenu województwa łódzkiego podejmuje liczne zobowiązania.

ZMP-owcy — traktorzyści z POM-u w Dąbrowie Górnej, stosując metodę kompleksowego oszczędzania Lidii Korabielnikowej, pracować będą stale jeden dzień w miesiącu na zaoszczędzonym paliwie. Pozostali członkowie koła ZMP przyczynią się swą pracą do skrócenia wiosennej akcji siewnej o 6 dni i na dzień 1 Maja zakończą remont wszystkich maszyn potrzebnych do akcji żniwnej.

W PGR — Popień ZMP-owska brygada składająca się z 9 osób, postanowiła poza normalnymi zajęciami przepracować 90 roboczo-godzin w celu szybszego zakończenia siewów.

A oto zobowiązania młodzieży z terenu miast znajdujących się w woj. łódzkim. Młodzi robotnicy i robotnice z Tomaszowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego pracujący na tkalni podniosą ilość i jakość produkowanych materiałów o 2 procent i zmniejszą postoje krosien o 3 procent.

Szturmowa brygada im. gen. Świerczewskiego w ZPCh „Boruta” w Zgierzu w ramach Czynu 1-Majowego przepracuje nadliczbowo 240 godzin. (r)

Zaczęło się od kina...
Zostajemy górnikami!

Nazywali ich wszyscy „zgraną czwórką”. Nic w tym nie było dziwnego. Wiesław Dobrodziej, Wacław Chojnowski, Kazimierz Dobrowolski i Stanisław Forysiński byli naprawdę nieodłącznymi przyjaciółmi. Razem chodzili do szkoły; razem odrabiali lekcje w domu i razem spędzali wszystkie wolne chwile.

Pewnej niedzieli, gdzieś pod koniec stycznia, cała czwórka wybrała się do kina, aby obejrzeć film pt. „Pierwszy start”.

Jako dodatek wyświetlano wówczas doskonały reportaż filmowy o życiu młodzieży w szkole górniczej. Byli tam pokazani tacy jak oni chłopcy, którzy wybrali zaszczytny zawód górnika.

Spodobała się naszej czwórce praca w górnictwie. Porozmawiali jeszcze ze swoimi kolegami ze szkoły górniczej, którzy przyjechali wówczas do Łodzi na urlop. Od nich dowiedzieli się jak to jest w kopalni, jakie zajęcia i warunki są w szkole — słowem jak żyje młoda brać górnicza.

Zamiaru zostania górnikami już nie zmienili. Po zgłoszeniu się do Komendy Miejskiej SP wyjechali wszyscy czterej do szkoły w Ludwikowicach - Kłodzkich.

Chłopcy pokochali swój przyszły zawód. Są obecnie jednymi z najlepszych kursantów w PSPP nr. 13. Nie tylko jednak pilnie się uczą. Biorą udział także we współzawodnictwie pracy i są aktywnymi członkami koła ZMP.

Starsi górnicy, którym pomagają przy wydobywaniu węgla w kopalni „Mieszko”, uważają ich za najlepszych towarzyszy pracy. (r)

Nowa czytelnia
gotowa będzie
na 1 Maja

Stali bywalcy Międzynarodowego Klubu Książki i Prasy, przy ul. Piotrkowskiej 86, doczekają się wkrótce otwarcia nowej, wspaniale urządzonej czytelni pism, mieszczącej się w sąsiednim pomieszczeniu. W tej chwili kończy się tam prace remontowe, tak że czytelnię będzie można uruchomić już 1 maja.

Będzie ona wyposażona w wygodne, miękkie fotele i foteliki, a nawet w bar kawowy.

Po otwarciu czytelni rozszerzy się dział pism zagranicznych, wśród których znajdą się nawet chińskie czasopisma ilustrowane. Jednocześnie wznowi się popularne wieczorki literackie, które przedtem cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Nowością zaś będzie bezpłatny kurs języka rosyjskiego. (ks)

Wyjdźcie zza stosu papierów!
Rutyniarstwo i szablon
muszą ustąpić miejsca nowemu stylowi pracy

Ileż to razy narzekamy na opóźniającą bieg spraw w biurach czy urzędach biurokrację, której wynikiem są stosy korespondencji i dziesiątki czekających na opracowanie poważnych spraw!

Organizacja pracy w urzędach i biurach nie jest jeszcze właściwa. Przynajmniej nie wszędzie. Wiele jest ciągle trudności z pokonaniem pewnego rodzaju konserwatyzmu i przysłowiowej już „papierkowej roboty”, która zwiększa tylko koszty własne przedsiębiorstwa i hamuje tempo rozwoju naszego życia gospodarczego.

Niezmiernie więc ważnym zagadnieniem jest, czy i w jakim stopniu wprowadzane są w życie usprawnienia i zmiany organizacyjne w poszczególnych biurach. Istnieją przecież wszędzie komisje racjonalizacji. Pracownicy biur powinni tak jak robotnicy w fabryce wnosić nowe ulepszone metody pracy, które są rezultatem codziennej praktyki.

Niestety, stwierdzić trzeba, że komisje usprawnień i racjonalizacji przy biurach oraz urzędach wykazują na ogół bardzo mało inicjatywy. T. zw. rutynowani pracownicy czują niechęć do zmian, więc usprawnień poważniejszych nie proponują.

Natomiast można się spotkać z drobnymi, często cennymi pomysłami w dziedzinie oszczędzania materiałów biurowych jak formularze, kalki lub taśmy do maszyn. Dzięki usprawnieniom pracowników biurowych likwiduje się też gdzie nie gdzie chaos pism i kartotek, nadmiar papieru zużywanego na wysyłkę zamówień produkcyjnych i ich realizację. Dotyczy to naturalnie biur związanych z zakładami pracy.

Przykładem takiego dobrego pomysłu może być projekt, który wpłynął do komisji usprawnień przy CHPP, zawierający schemat karty zaopatrzeniowej na artykuły papiernicze. Taka karta zaopatrzeniowa pozwala na ścisłą kontrolę zamówienia a następnie realizacji zamówienia towaru, wprowadza porządek, o który w tym dziale dotychczas było trudno, daje oszczędność czasu w informowaniu się o obiegu towaru, odciąża od pracy maszynistki. Projekt wprowadzono w życie.

Istną plagą w niektórych biurach jest robienie niezliczonej ilości kopii z każdego pisma i posyłanie tych kopii gdzie trzeba i nie trzeba. Gromadzi się to stosami i wprowadza bałagan. Zjawisko to można zaobserwować szczególnie przy wysyłaniu zawiadomień o wysyłce, wystawianiu rachunków, sporządzaniu specyfikacji towarowych, a nawet przy normalnej korespondencji. To też niektóre biura wprowadzają już słuszne ograniczenia.

Przykładem „skostniałej” dziedziny jest księgowość. Władze centralne wydały ramowe przepisy i zarządzenia odnośnie prowadzenia księgowości. Ale przewiduje się ich adaptację do potrzeb przedsiębiorstwa. Księgowi przyjęli na ogół te przepisy po akademicku, z buchalteryjną ścisłością, prowadzącą nieraz do zawiłości, których rozwiązanie zabiera masę czasu.

Tych kilka ogólnych uwag o organizacji pracy w biurach i urzędach nie wyczerpuje naturalnie nawet części zagadnienia. Jest ono bardzo skomplikowane i posiada szereg możliwości specyficznych dla pewnych typów biur. Jedno można tylko powiedzieć, że usprawnienia i pomysły racjonalizatorskie mogą tu wiele zdziałać i trzeba w tym kierunku pobudzić pracowników biurowych.

Pracownik umysłowy nie może tkwić za stosem papierów, gdy tempo życia i rozbudowy kraju jest coraz większe! (d)

10-ka ZS „Włókniarz" szykuje się do walki z pięściarzami Szwecji

Skład reprezentacji bokserskiej Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz" na niedzielny mecz z bokserami Szwecji został ustalony jak następuje:



Anielak, Grzywocz, Szaliński, Ścigała, Marcinkowski, Nagajski, Krawczyk, Cebulak, Wieczorek, i Jaskóła.

Drużynie sekundować będzie trener Garncarek.

Mecz odbędzie się w hali na Widzewie. Początek zawodów o godz. 11. Składu komisji sędziowskiej jeszcze nie ustalono.

NIE STRZELALI więc przegrali Stal-Budowlani 2:0

W towarzyskim spotkaniu piłkarskim II-ligowa drużyna poznańskiej Stali zwyciężyła zespół Budowlanych Chorzów — 2:0 (2:0). W drugiej połowie gry przeważali Budowlani, lecz ich atak grając dobrze w polu, wykazał bardzo słabą dyspozycję strzałową.

W drużynie Budowlanych, która wystąpiła bez Janika, Jandudy i Grzywocza, najlepiej wypadli Wieczorek oraz Spodzieja. W drużynie poznańskiej na wyróżnienie zasługuje cała linia pomocy. Bramki zdobyli Witczak i Mazur.

Najlepsze rakietki startują w Łodzi w mistrzostwach Polski

Organizację mistrzostw Polski w tenisie stołowym w grze podwójnej męskiej i żeńskiej oraz w grze mieszanej powierzono Łodzi.



Mistrzostwa te odbędą się w dniach 14 — 15 kwietnia w sali MDK. Dzięki tej imprezie Łódź będzie miała okazję po raz pierwszy ujrzeć u siebie najlepsze rakietki Polski. Należy zaznaczyć, że w historii polskiego tenisa stołowego nie notowano jeszcze rozgrywek par żeńskich. Do programu mistrzostw Polski konkurencję tę wstawiono po raz pierwszy.

Organizatorem mistrzostw jest sekcja WKKF w Łodzi, do której też należy kierować zgłoszenia na adres: Łódź, ul. Piotrkowska 67.

TEATRY

Im. St. Jaracza — „PAN GELDHAB" — godz. 19.
Osa — „ZŁOTE NIEDOLE" — godz. 19.30.
Lutnia — „ULUBIONE MELODIE" — godz. 19.15.
Pinokio — „NOWA SZATA KRÓLA" — godz. 17.
Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

ADRIA — Ulica graniczna — 16. 18, 20.
BAJKA — Orzeł Kaukazu — II seria 18, 20.
BAŁTYK — Wielka łuna — 16.30, 18.30, 20.30.
GDYNIA — Program aktualności — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — Leśna opowieść — 16, 18, 20.
MUZA — Śmiali ludzie — 18, 20.
POLONIA — Dr Semmelweis — 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Dzielny Gajczy — 16, 18, 20, por. 11.
REKORD — Miasto nieujarzmione — 18, 20.
ROBOTNIK — Cztery serca — 18, 20.
ROMA — S-S Orzeł zaginął" — 18, 20.
STYLOWY — Czekaj na mnie — 18, 20.
ŚWIT — Potępieńcy — 18, 20.
TATRY — Kobieta wyrusza w drogę — 16, 18, 20.
WISŁA — Ucieczka z niewoli — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Śpiewak nieznany. — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Statek Derbent — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Warszawska premiera — 18, 20.

Tylko na polskich SHL-kach
RAIDY I MOTO-CROSY
podstawą upowszechnienia sportu motorowego
Młodzi motorzyści szkolić się będą w specjalnych ośrodkach motoryzacyjnych

W Warszawie obradowało walne zebranie Polskiego Związku Motorowego. W obradach wzięło udział 200 delegatów z terenu. Obecni byli również przedstawiciele GKKF, Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego oraz czołowi zawodnicy.

Ze złożonego sprawozdania z działalności Związku za rok ub. wynika, że PZM zrzesza obecnie 161 sekcji motorowych i 10.416 zawodników. W roku 1950 odbyły się ogółem 323 imprezy motorowo - wyczynowe oraz 284 imprezy motorowo - społeczne, na wsi i w miastach. W ramach kontaktów ze wsią ekipy motorowe brały udział w akcji żniwnej, organizowano kursy szkoleniowe w PGR-ach oraz roztoczono opiekę nad LZS-ami. Współzawodnictwo w szkoleniu motorowym prowadzone w okręgach powiększyło kadry kierowców o 6.721 osób.



Zasadniczym błędem w pracy w r. ub. był zbyt mały kontakt z terenem, zły dobór kadr społecznych i etatowych ogniw PZM, oraz braki w szkoleniu ideologicznym. Zawiodło zaopatrzenie w części zamienne i maszyny wyścigowe, a szkolenie techniczno - sportowe w wielu wypadkach nie zostało należycie przeprowadzone. Najaktywniejszymi okręgami były: katowicki, poznański i warszawski.

W planie pracy na rok bieżący najważniejszym rodzajem zawodów sportowych, na które PZM kładzie największy nacisk są raidy i moto-crosy jako zasadnicze elementy szkolenia i podstawa pracy.

Zwiększona będzie znacznie ilość tzw. „pierwszych kroków" i zawodów o zakresie wojewódzkim. Będzie to wstępem do upowszechnienia sportu motorowego. Podstawą sprzętu motorowego będą motocykle polskiej produkcji SHL. W związku z tym miesiąc lipiec br. będzie miesiącem propagandy polskiego sprzętu motoryzacyjnego. W tym okresie odbędzie się wiele imprez wyłącznie dla motocykli SHL.

Szkolenie kadr, które jest jednym z najważniejszych problemów pracy Związku w rb. oparte będzie na ośrodkach organizacyjnych. Zaplanowano zorganizowanie co najmniej 4-ch ośrodków motoryzacyjnych, szkół motoryzacyjnych we wszystkich okręgach, oraz co najmniej 300 kół motoryzacyjnych przy szkołach zawodowych i ogólnokształcących. Postanowiono również przejąć w opiekę co najmniej 17 POM-ów oraz otoczyć specjalną opieką kierowców zawodowych.

W dniu 22 lipca br. uruchomiony zostanie w Warszawie Centralny Ośrodek Doświadczalny, który będzie pomocą w pracy dla racjonalizatorów i konstruktorów motorowych oraz miejscem opieki dla sprzętu kadry reprezentacyjnej.

Obok stałej akcji podnoszenia kwalifikacji zawodowych i szkolenia fachowego PZM prowadzić będzie w rb. wzmożoną akcję szkolenia ideologicznego.

Walne zebranie wybrało nowe władze Związku. Do Zarządu Głównego PZM wybrano 22 osoby. W czasie obrad wręczono również szarfy i dyplomy mistrzom Polski na rok 1950, w poszczególnych kategoriach.

Na zakończenie uchwalono rezolucję, wzywającą aktywistów motorowych do wzmożenia wysiłków w walce o wykonanie zadań Planu 6-letniego i utrwalenia pokoju. W rezolucji tej walne zebranie wita również z radością powstanie Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego i upoważnia Zarząd Główny PZM w porozumieniu z tym Ministerstwem i GKKF do zmian w statucie, gwarantujących dalszy rozwój motoryzacji w Polsce.

Już 11 drużyn zgłosiło się do wyścigu Praga - Warszawa

Do Komitetu Organizacyjnego Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" napłynęły dwa dalsze zgłoszenia drużyn zagranicznych.



Jako dziesiąta z kolei drużyna zgłosiła się reprezentacja robotniczych kolarzy fińskich (TUL). Jedenastym zespołem jest reprezentacja Triestu.

Tak więc do chwili obecnej do Wyścigu Pokoju zgłosiło się już 11 reprezentacji: Albania, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja, Finlandia, Niemiecka Republika Demokratyczna, Polska, Rumunia, Triest, Włochy i Węgry.

Termin zgłoszeń upływa w dniu 9 kwietnia.

Bokserzy szwedzcy przybyli do Warszawy

Na zaproszenie CRZZ przybyła we wtorek rano 3 bm. do Warszawy robotnicza reprezentacja Szwecji w boksie. Drużyna szwedzka składa się z 15 zawodników:

waga musza — Burgstroem, kogucia — S. Pettersson, piórkowa — Olle Eek, lekka — Claesen (rezerwowy — Erikson), lekko-średnia — Dahlberg (rezerwowy — Svensson), półśrednia — Froejd (rezerwowy — B. Pettersson), lekko-średnia — Viklander, (rezerwowy — Linderholm), średnia — E. Andersson (rezerwowy — Fransson), półciężka — F. Andersson, ciężka — Aasman.

Kierownikiem ekipy jest Johansson, trenerem — Jonsson, sędzią — Ljungberg.

Na Dworcu Głównym w Warszawie powitali gości przedstawiciele CRZZ i działacze bokserscy.

Wieczorem Szwedzi wyjechali do Wrocławia, gdzie 5 bm. rozegrają pierwsze spotkanie z reprezentacją naszej kadry narodowej.



Do Polski przybyła reprezentacyjna drużyna FSGT w podnoszeniu ciężarów. Na zdj.: zawodnicy francuscy i witający ich zawodnicy polscy przed odjazdem do kwatery.

Drużyna LZS-ów zdobyła puchar w marszu patrolowym im. gen. Świerczewskiego

Ostateczne, szczegółowe wyniki marszu patrolowego „Ostatnim Szlakiem gen. Świerczewskiego" przedstawiają się następująco:



Na piątym etapie z Leska do Jabłonki drużynowo zwyciężył patrol LZS w czasie — 3:16:18 godz. Dalsze miejsca zajęli: 2) Gwardia II — 3:16:33, 3) ORZZ II — 3:18:46.

Zespołowo na tym etapie zwyciężył LZS z łącznym czasem 18:10:41 godz., 2) Gwardia II — 18:45:42.

Zespołwo po pięciu etapach drużyna ZSCh reprezentowana przez LZS-y uzyskała łączny czas 56:12:03 godz., zdobywając na własność Puchar Przechodni, 2) Gwardia II z czasem 56:37:04, 3) Gwardia I — 57:51:25, 4) Służba Polsce — 58:05:23, 5) ORZZ II — 58:46:50 godz.

Hallo KOŁO SPORTOWE

W dalszym ciągu mistrzostw szkół ogólnokształcących odbyło się w koszykówce szereg spotkań, które wyłoniły już finalistów. Niespodzianek nie notowano za wyjątkiem spotkania I PG i L — III TPD zakończonego nieoczekiwanym zwycięstwem III TPD w stosunku 22:17 (10:4).

Ogólnie biorąc, poziom spotkań nie był zachwycający, nie tyle z winy drużyn ile organizatorów. Na wyróżnienie zasługuje jedynie reprezentacja IX PG i L, która grając z „XV-ką" pokazała naprawdę ładną grę, zdobywając w pewnym momencie nawet przewagę 11 punktów. Końcowy wysiłek „XV-ki" przemógł opór nerwowo grającego przeciwnika, któremu tak szalenie zależało na zwycięstwie. Wynik 23:21 (9:15) dla „XV-ki".

Do finału zakwalifikowały się już: XV PG i L, III TPD i I PG i L. Kto będzie czwartym finalistą zadecyduje wynik meczu IX PG i L — XI PG i L.

* * *

Ogół młodzieży uskarża się na organizatorów mistrzostw iż nie ma opracowanego kalendarzyka spotkań. Spotkania trwają 4 i więcej godzin, a rozpoczynają się np. o godz. 17. Zawodnicy nie wiedzą jednak, kiedy będą grali i wyczekują do 20.30, tracąc niepotrzebnie czas. Godz. 17, to 17, a że nie każdy może zmarnować 2 i pół godziny, cóż to organizatorów obchodzi. Zawodnicy nie mogą wyjść w obawie przed zdekompletowaniem składu drużyny i często przesiadują bezczynnie po 3 godziny po to tylko, żeby się dowiedzieć, że mogą iść do domu, sierdząc się przy tym na organizatorów.

I mają rację.

Korespondent „Expressu Il."
A. Łukowicz

Czterech finalistów stoczy bój w Kielcach o miejsce w lidze tenisa stołowego

W Kielcach odbędą się w niedzielę finałowe rozgrywki kandydatów do ligi tenisa stołowego. Walkę między sobą stoczą: Spójnia (Łódź), Spójnia (W-wa), Górnik (Świętochłowice), i Ogniwo (Olsztyn). Rozgrywki odbędą się systemem spotkań każdy z każdym, a dwie naplepsze drużyny zaawansują do ligi.

Łodzian czeka ciężka przeprawa, gdyż Górnik i Spójnia warszawska są groźnymi przeciwnikami i nie tak znów łatwo będzie ich można pokonać. Wystarczy wymienić takich zawodników, jak Widerę, Furmana i Pierończyka, a z zespołu warszawskiego Zawiszę i Dębowskiego. Wydaje się, iż ślązacy mają zapewnione miejsce w lidze, ale o drugie miejsce toczyć się będzie zacięta walka pomiędzy Spójnią łódzką i warszawską. Ogniwo najprawdopodobniej nie odegra poważniejszej roli.

Do tej decydującej rozgrywki Spójnia Łódzka wystąpi w składzie: Krygier, Szofel i Kadzidło.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50 Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4,50 zł przyjmują wszystkie Urzędy i Agencie Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski.

D—2—12314